

dwie. Cokolwiek zaś więcej da Pan Bóg przyplódku wszystko to za dozorcami obracać się ma, aby przynajmniej przychówek naznaczony nie drobiem żadnym puźnym prosiąt, ale najpirwsze, najroślejsze i wychowały oddawali. W czym ma tego pilno przestrzegać ordynarji na to w zamku p. pisarza prowentowego osoba i toż samo doniść Zwirzchności aby takowej swywoli niedopuszczać, gdzie idzie o prowent skarbowy.

Cisz pp. dwornicy powinni robotnika wszelkiego w polu czy to około domu szczyrze i wiernie doglądać i wszelkiej szkody pańskiej przestrzegać, ponieważ na to ordynarją dobrą i sotaria biorą“.

Szczegółowy rozbiór stosunków hodowlanych w hrabstwie jarosławskiem w początkach XVIII w. odkładamy do chwili uzyskania dalszego materiału rękopiśmiennego.

Lwów-Dublany.

PROF. DR. STEFAN PAWLIK.

Do legendy o pochodzeniu kobiety.

W niedawno wydanej broszurce: „Z motywów wędrownych pochodzenia klasycznego“ (Serja I, Poznań 1921, w „Pracach Naukow. Uniw. Pozn. Sekc. Humanist. Nr. 5“) zajmowałem się m. i. (s. 30—55) ciekawym wątkiem wędrownym, który niezależnie od tego, czy występuje on w formie legendy, związanej z postaciami Noego, Jez. Chrystusa, Św. Piotra, czy też — zupełnie bezimiennej noweli, należy w każdym razie do podań etjologicznych, gdyż stara się wytłumaczyć różnorodność typów i charakterów kobiecych przez pochodzenie ich od różnych zwierząt lub owadów. W podaniach tych Istota wyższa czasem z własnego popędu zmienia pewną ilość zwierząt w kobiety, częściej jednak czyni to na prośbę pewnego ojca, który przyrzekłszy rękę jedynej swej córki kilku starającym się, jest w kłopotcie nielada: w ostatnim wypadku te powstałe ze zwierząt kobiety są tak do owej dziewicy podobne, że ojciec sam własnej córki poznać nie może.

Wątek ten dość stary, bo znany już w XVII w. (patrz satyryczny traktat duński, omówiony przez J. BOLTEGO w „Zeitschr. d. Ver. f. d. Volkskunde“ XI s. 252—62) i zarazem dość szeroko rozpowszechniony, gdyż zaświadczony już dla Palestyny, Algeru, w Europie zaś dla Serbo-Chorwatów, Bułgarów, Czechów, Ukraińców, Litwinów (patrz wspomnianą pracę moją), przedstawia tyle punktów stycznych z bardzo popularnymi w starożytności satyrycznymi jambami na kobiety, które w VII jeszcze wieku przed

Chr. napisał Simonides z Amorgos, a także z satyryczną również gnomą nieco późniejszego Fokylidesa z Miletu (VI w.), będącą zresztą prostym skróceniem tychże jambów, iż w wyraźnej sprzeczności z uczonymi, którzy na Wschodzie poszukiwali ojczyzny podania, nie wahałem się wysunąć przypuszczenia, że mamy w niem mniej lub więcej skażone i zniekształcone odbicie tematu Simonidesowego. Twierdzenie to, choć wygłoszone zostało w bardzo oględnej, hipotetycznej formie, wywołało jednak natychmiast zastrzeżenie ze strony prof. T. SINKI, który w omówieniu pracy mojej (Przegląd Warszawski, 1921, Nr. 2, s. 247) m. i. pisze: „mimo całej metodyczności dowodzenia i stwierdzenia faktu, że Simonides z Amorgos był przez całe wieki znany i naśladowany w Grecji, trudno się oprzeć wrażeniu, że jak zupełnie odruchowo nazwie ktoś w afekcie niewiastę suką czy świnią, czy znowu pochwali w niej pracowitość mróweczki czy pszczołki, tak na podstawie tych samych asocjacyj mogły powołać (zapewne: powstać) niezależnie od Simonidesa niektóre z przytoczonych opowiadań“. Droga do wyjaśnienia kwestji, czy mamy tu wynik działającej w ciągu wieków tradycji klasycznej, jak pozwoliłem sobie przypuszczać, czy też twór samoistnie, spontanicznie powstały, jak mniema prof. SINKO, prowadzi oczywiście nie przez polemiczną szermierkę z wybitnym filologiem krakowskim, którego sceptycyzm wobec braku niektórych ogniw w odtwarzanym przezemnie łańcuchu zahaczających o się momentów tradycji daje się łatwo zrozumieć, lecz przez takie pomnożenie materiału faktycznego, któreby pozwoliło ustalić ściśle teren, wytknąć granice rozpowszechnienia naszego motywu: dziś posiadamy zaledwie 10 odmianek, dość kapryśnie porozrzucanych po rozmaitych krajach Europy, Azji i Afryki. Dlatego też zwracam się tu do miłośników i znawców polskiej literatury ludowej z gorącą prośbą o ogłoszenie, względnie wskazanie w piśmie niniejszem polskich odmianek zajmującego nas dzisiaj wątku, o ile spotykali się z nim jużto w ustach ludu, jużto w zbiorach materiałów etnologicznych drukowanych lub rękopiśmiennych. Osobiście mam wrażenie, że odmianka polska odnaleźć się musi, — i utwierdza mnie w tem oczekiwaniu nietylko rozumowanie ogólne, że skoro motyw nasz spotyka się w Czechach, na Litwie i na Ukrainie, to trudno przypuścić, by go wcale nie było w leżącej pośrodku Polsce, ale przede-wszystkiem zupełnie nowy dla mnie, w czasie pisania po-

wyższej pracy mojej nieznanym jeszcze fakt, że wyżej wspomniane pomysły mizogynów greckich w wiekach ubiegłych ubierane były w wiersze polskie i urabiały w odpowiednim kierunku fantazję poetycką.

Dzięki wysokiej uprzejmości prof. dr. B. ERZEPKIEGO, nieustrzonego badacza pomników języka i literatury staropolskiej, mam możliwość podzielenia się z czytelnikami „Ludu“ ważnymi dla naszego zagadnienia wyjątkami z przygotowywanego przezeń do druku nieznanego poemaciku „Gospodyni dobra“, który sam odnalazca na podstawie wskaźników rzeczowych i językowych uważa za twórca autora wielkopolskiego wieku XVII-go. Przytaczam przedewszystkiem początek utworu (w. 1—10):

Filozof jeden w mądrości dobrze doświadczony,
 Bacząc, jak się ludzie skarżą często na złe żony,
 Jął rozmyślać, skąd w małżeństwie takie zamieszanie,
 A potem nam na przestrozę to zostawił zdanie.
 Wiedźcie, mówi, którzy macie chęć do ożenienia,
 Iż różnego białogłowy wszystkie przyrodzenia.
 Bo jedne jadem i złością psy wściekle przechodzą,
 Drugie, jak koń, jedno chodzą buczno sobie chodzą,
 Trzeci rodzaj w ochędóstwie podobny do świnię,
 Czwarty pszczołom przyrównany gospodarstwem słynie.

Mają zatem kobiety jakby cztery odmienne godła, wystawione na chorągwi herbowej (w. 43—6):

Pies u pierwszej na chorągwi psa drugiego kasa,
 U drugiej koń wykielzany w złotym rzedzie płasa,
 U trzeciej świnię z kałuży tylko widzieć wpoły,
 Na ostatniej do ulika lecą z miodem pszczoły.

— pomysł, który w krótszym i w szczegółach niezupełnie uzgodnionem ujęciu powraca raz jeszcze pod koniec utworu:

Na tej psi, na drugiej konie, a na trzeciej świnię,
 Czwarta pszczoła, bo nieznaczna, rzadko się nawinie.

Odmienne mu tych czworga pochodzeniu i klejnotowi herbowemu najzupełniej odpowiada ich zgoła odmienne w życiu postępowanie (w. 49—68):

Pierwsza ona, jak szalona, fuka, trzaska, laje,
 Męża zgryzie, ukłopoce, naprzód mu nie daje,
 Czeladź z domu powyganania, klnie, markoce, bije,
 Przy takiej mąż krotochwile jednej nie zażyje.
 Wtóra nowe stroje zmyśla, muszcze się, bryzuje,
 Ledwie stąpi, w źwierciadle się coras przegłęduje,
 Nad wszystkie się chce wynosić, męża lekceważy,
 Gospodarstwa trudno dojrzec, bo wiatr szkodzi twarzy.
 Trzecia pilna ochędostwa, by ze świni w domu,
 Sama brudna, bo się nie chce podobać nikomu;
 W izbie, w kuchni nieporządek, wszędzie pełno śmieci,
 Mąż po domu chodząc spluwa, płaczą w gnoju dzieci.
 Czwarta suknie podkasawszy, prace się nie wstydzi,
 Dziewki rozbudzi, robot dojrzy, kędy nierząd, widzi.
 W czas i pięknie obiad wyda, czeladź rozporządzi,
 Gospodarstwo idzie sporo; w niczym nie pobłądzi.
 Kędy wejrzy, jako s płątka, każdy się kąt śmieje,
 [A] mężowi coraz więcej przybywa nadzieje.
 W domu świetno, jak w kościele, w izbie wszystko rządnie,
 Upzątniono, ustawiono każdy kęs porządnie.

Jak widzimy, ujemne typy kobiety — psa, — konia, —
 świni stanowią tło ciemne i ponure, na którym tem wyraziściej
 i jaśniej zarysowuje się dodatni typ kobiety — pszczoły, wzorowej
 żony, matki i gospodyni, z którego charakterystyki przytoczyłem
 zaledwie początek i który służy autorowi za punkt wyjścia do
 roztoczenia szerokiego obrazu ówczesnego życia domowego i go-
 spodarczego, pełnego interesu z punktu widzenia nie tylko histo-
 ryka literatury, ale także kultury i obyczajowości. Dla nas tu
 ważne są jedynie ostatnie słowa poematu (w. 283—4):

Boga tedy o to proście, bo to Boskie dary,
 Jeśli cię ten nie wspomóż, stracisz każdy miary.

Już początkowe słowa utworu stwierdzają, że nie jest on
 zupełnie oryginalny, i zarazem wskazują kierunek, w jakim poszu-
 kiwać źródeł jego należy; dla pisarzy średniowiecza, a nawet
 wielu humanistów pojęcia „filozof“ i „autor starożytny“ były
 jednoznaczne, a w Polsce trwało to jeszcze dłużej. Jakoż wiersze
 5—8 przedstawiają poprostu przeróbkę gnomy Fokylidesa (frg. 3
 Bergk), jak widać z załączonego przekładu dosłownego: „To
 także jest słowo Fokylidesa“. Z tych oto czworga (istot) powstały
 pokolenia kobiet: jedna z suki, druga z pszczoły, trzecia ze świni

srogiej, inna jeszcze z klaczy grzywiastej. Ostatnia lekka, żwawa, ruchliwa, urodą zaś najpierwsza. Ta, co ze świni jest srogiej, ani zła, ani też dobra; ta znów, co z suki, nieużyta i dzika; ta wreszcie, co z pszczoły, dobrą jest gospodynią i umiejętną pracowniczką. O taką módl się towarzyszu miły, byś pojął ją w małżeństwo ponętne“. Dalej, ostatnie wiersze anonima naszego (w. 283—4): „Boga tedy o to proście, bo to boskie dary“... są wyraźnie wypowiedziane przez ostatni wiersz gnomy Fokylidesowej. Co się zaś tyczy obszernej charakterystyki kobiety-suki (w. 49—52), kobiety-klaczy (w. 53—6), kobiety-świni (w. 57—60), to jest to dość swobodne rozwinięcie motywów, zaczerpniętych z Fokylidesa, przetkane tu i ówdzie rysami, zapożyczonemi z jambów Simonidesa. Z białych i mało mówiących słów Fokylidesa o kobiecie-świni („ani zła, ani też dobra“) nie otrzymalibyśmy z pewnością w poemacie naszym tak barwnej i dosadnej charakterystyki gospodyni nieporządnej, gdyby autorowi nie przypomniał się następujący obraz z Simonidesa (frg. 7, w. 3—6 Bergk): „u tej wszystko w domu, umazane błotem, w nieładzie leży i wala się po ziemi, ona zaś sama, nieumyta i w odzieży niepranej, w sadło porasta, siedząc wśród brudów“. Również i charakterystyka żony-strojnisi, pochodzącej rzekomo od konia, zapożycza barwy nie tyle u Fokylidesa, u którego czytamy jedynie: „lekka, żwawa, ruchliwa, urodą zaś najpierwsza“, ile z Simonidesa, który o tym typie mówi (frg. 7, w. 58 i n.): „ta unika pracy, właściwej niewolnikom: nie dotknie ona żaren, nie podniesie sita, nie wyrzuci śmieci z izby i nie siądzie przy piecu, obawiając się sady, męża zaś popieści chyba tylko z przymusu. Za to kąpie się co dzień po dwa i po trzy razy i namaszcza się olejkami, włosy zaś zaś zawsze nosi długie, kwiatkami przytkane“. Wreszcie — last not least — sama teza, którą na wstępie wysuwa ów „filozof“, zwracając się do kandydatów do stanu małżeńskiego (w. 6), „iż różnego białogłowy wszystkie przyrodzenia“, znajduje swój odpowiednik nie u Fokylidesa, lecz u Simonidesa, który również na początku swoich wywodów kładzie ogólne twierdzenie (frg. 7, w. 1—2): „Od początku Bóg różnemi uczynił umysły kobiet“. Śądzę więc, że mam słuszne prawo twierdzić, iż anonim polski znał nie tylko Fokylidesa, ale starszego odeń Simonidesa. Dodam na zakończenie, że żona-pszczoła u autora naszego przypomina wzorową żonę z ustnych odmianek ukraińskich. U W. HNATIUKA,

który odmianki te przytacza (Zap. Nauk. Towar. im. Szewczeni, t. 97, s. 74—85), czytamy naprzykład: „Tretia wstane, chyžu zamete, umyła sia, pomodłyt sia, woźme, — fryszyk s poriadkom zhotowyt i dast swomu gawalirowi jisty“. Czy jednak mamy tu istotnie wpływ, filjację, czy też jedynie przypadkową zgodność, o tem wyrokować możnaby jedynie na podstawie ustnych odmianek polskich, — i dlatego na ich wykryciu tak mi bardzo zależy.

Poznań, 10. VI. 1922.

PROF. DR. WITOLD KLINGER.

Zapiski z powiatu limanowskiego.

Zapiski o niektórych zwyczajach i wierzeniach ludowych w pow. limanowskim (wsi: Chyszówki, Jurków, Pólrzeczeki, Wilczyce) pochodzą od jurkowskiego proboszcza, ks. MICHAŁA SROKI. Mój udział ogranicza się jedynie do przesłania prośby o robienie spostrzeżeń z pewnego zakresu folkloru, oraz do zestawienia i uporządkowania luźnych notatek.

*

*

*

1. *Wiara w strzygi*. W Chyszówkach zmarła niedawno Marja, żona Szymona Jani. Wdowiec, człowiek chorowity, często zrzedził i narzekał na zięcia Smolenia. W styczniu b. r. podczas takiego utyskiwania, wyraził się następująco: „A cemuz tu matka z grobu nie przydzie, coby ci łeb urwała“. Przerażony zięć chwycił w tej chwili krede, święconą w dzień Trzech Króli, i naznaczył na drzwiach krzyżyki, aby matka nieboszczka nie miała dostępu do chałupy.

Szymon Lach z Chyszówek opowiadał szczegółowo o środkach obronnych przeciw strzygom. W adwencie zabija się koguta lub „zajacka“ (królika); mięso się spożywa, a krew zbiera i zarabia ciastem. W każdym domu jest taki placek, a u Lacha pozostał jeszcze po ojcu. Jest to „placek św. Tomy“, gdyż pieką go 21 grudnia w dzień św. Tomasza. Jest lekarstwem przeciw strzygom. Strzyga ma taką moc, że koszulę potarga i potnie „jakiemy scury jom pogryzły“. Gdy „chyci“ człowieka, dają mu spożyć „placuś św. Tomy“. Sam Lach poznał dowodnie jego skuteczność. „Jągem lig na wyrku, — podaje — zaceno mnie trząść, złapała mnie strzyga. Wtedy pisali po mnie święconom